

Upiory dawne i nowe

RZADKO się zdarza, by jeden teatr miał w aktualnym repertuarze dwie współczesne sztuki polskie. Jeszcze rzadziej — by jedna z nich była prapremierą. A tak właśnie jest w Teatrze Polskim w Szczecinie, który na występach gościnnych w Warszawie pokazał przedstawienia dwóch polskich nowych sztuk: „Daczy” Ireneusza Iredyńskiego¹⁾ oraz „Dworu nad Narwią” Jarosława Marka Rymkiewicza²⁾. I nie jest chyba rzeczą przypadku, że w obu tych przedstawieniach — drugie jako prapremierowe — straszą upiory przeszłości jak i współczesności, upiory dawne i nowe.

W bardzo zgrabnie napisanej, o znakomitych dialogach „Daczy” są dwa takie upiory: skacowany ekadygnitarz na bocznym torze — Sasiad oraz skacowana mitomanka i ekskochanka jednego z bohaterów sztuki, Stefana — Maria. Pierwszy — wymyślił sobie rzeczywistość i próbował chwacko naginać do niej życie, druga — wymyśliła sobie kochankę i próbowała naginać do tego fikcyjnego schematu „szalonego chłopca” — „ustabilizowanego” gwiazdora telewizyjnego z ładnie urządzonej „daczą”, madrą i przystojną żoną — socjologiem, Stefana.

W „Dworze nad Narwią” sytuacja bardziej i rozbudowana, i skomplikowana, zaś sama sztuka jest historyzoficzną metaforą sięgającą w głąb naszej historii, która współkreuje naszą współczesność. Tam „upiory przeszłości” mają wymiar dosłowności, zaś ich współzycie czy też współistnienie ze współczesnymi ludźmi ukazane jest też w sposób realistycznie dosłowny. Autor świadomie operuje gotowymi schematami, archetypami i stereotypami, posługując się często cytatami literackimi, przylegającymi do sytuacji scenicznych, które wyostwiają i ujednoznaczają ideę utworu i jego wymowę.

Ponieważ sztuka jest mało znana (była drukowana w „Dialogu” — 1979/1), kilka słów o jej kompozycji i „treści”. Otóż w sapuszczonym, podupadłym dworku poszlacheckim pod Pułtuskim nad Narwią, sąsiadującym ze starym cmentarzem „żyje” sobie w miarę spokojnie i statecznie sześć upiorów: hrabina Amelia, Jenerał, Porucznik, many poeta Kamil, parobek Walek i były powojenny działacz młodzieżowy, Lutek; tylko ten ostatni jest wyraźnie umiejscowiony w czasie — pozostali z wdziękiem i lekkością upiorów przekraczają swobodnie jego granice.

Są oni podopiecznymi Profesora i Pani Decent, którzy nie ograniczają się do obserwacji „życia” upiorów, lecz próbują też eksperymentować przez „krzyżówki” upiorów z żywymi. Myślę, że mitomanka Maria z „Daczy”, która aż rwie się by przejść „na status” upioryzycy (sztuka kończy się jej próbą samobójstwa), będzie w pozagrobowej przyszłości godną następczynią hrabiny Amelii z „Dworu”, zaś Sasiad znajdzie łatwo wspólny język z Lutkiem.

Mimo pewnych podobieństw są to zresztą sztuki bardzo różne. „Dacza”, to, mówiąc skrótowo, współczesna „środowiskowa” sztuka obyczajowa z wszystkimi konsekwencjami tego gatunku, mniej może tylko drapieżna od innych utworów dramatycznych Ireneusza Iredyńskiego, chociaż jest w niej sporo akcentów satyrycznych.

„Dwór nad Narwią” ma ambicje historyzoficzne, chociaż też wyrasta z realiów obyczajowych. Jest próbą wyzwania się „z reliktyw przeszłości” — chociaż autor w komentarzu do sztuki temu przeczy; ale w znacznie większej mierze jest obrazem koegzystencji przeszłości z współczesnością. W czytaniu wydaje się znacznie ciekawsza i zabawniejsza, wiele tam jest „do smakowania” wiele do przemyślenia, wiele też pozostawia się wyobraźni czytelnika. Przełożona na język konkretów scenicznych często po prostu nuży, jest rozwlekła (przedstawienie trwa dwie i pół godziny) — mimo pewnych skrótów, reżyser uległ sugestii autora do „celebrowania” tekstu, nie zawsze też utrzymuje się konsekwentnie w obranej konwencji, łamiąc ją niekiedy świadomie wrętami „serio” czy „bardzo serio”, a wymyślona przez niego końcowa scena spiętrzenia kulturowych symboli wydaje się zupełnie chybiona.

Mocną stroną obu przedstawień jest dobre, sprawne aktorstwo. Zwłaszcza sympatyczne aktorstwo Anny Lenartowicz (Lidka w „Daczy” i Basia z „Dworu”) i Zbigniewa Mamonca (Sasiad i Jenerał). Kreacją dużego formatu jest Amelia Ewy Wawrzon, zapamięta się też z tego samego przedstawienia Walka Al. Gierczaka, jak i pozostałych wykonawców. Precyzyjny przekaz „Daczy” jest zasługą — poza już wymienionymi — Janusza Bukowskiego (Stefan), Danuty Chudzińskiej (Maria) i Piotra Chudzińskiego (Józek).

Do niedobrego sezonu warszawskiego sympatyczni goście ze Szczecina wnieśli ożywcze akcenty.

STEFAN POLANICA

¹⁾ Ireneusz Iredyński — „Dacza”. Reżyseria Wanda Laskowska, scenografia Barbara Jankowska.

²⁾ Jarosław Marek Rymkiewicz — „Dwór nad Narwią”. Reżyseria Janusz Bukowski, scenografia Małgorzata Treutler, opr. muz. Jacek Sobleski. Gościnne występy Teatru Polskiego ze Szczecina w warszawskim Teatrze Dramatycznym.



Scena z „Daczy” Ireneusza Iredyńskiego na scenie Teatru Polskiego w Szczecinie. Na zdjęciu: Janusz Bukowski (Stefan) i Anna Lenartowicz (Lidka).